

Hypnotyzm a przestępczość

Czy można zmusić do zbrodni?

Sprawa wpływu hypnotyzmu na przestępczość, często tak dużą odgrywającą rolę w powieściach kryminalnych, żywo również interesuje policję i sądy. Wydział lekarski uniwersytetu wiedeńskiego opracowuje właśnie obszerny memoriał dla władz z wyrażeniem swej opinii w tej sprawie, przyczem główną uwagę poświęca trzem zasadniczym zagadnieniom:

Czy stan człowieka pod hypnozą można powołać narówni ze stanem całkowitego przytępienia działalności zmysłów?

Czy można pod wpływem sugestji być zmuszonym, wbrew własnej woli, do popełnienia przestępstwa?

Czy jest możliwe skłonienie za pomocą hypnozy zbrodniarzy, uparcie odmawiających zeznań, do wyjawienia tego, co starają się ukryć?

Zapytany o szczegóły memoriału, wybitny neurolog, dr. Pilsz, zwrócił uwagę na następujący eksperyment, jakiego dokonano z ceoami hypnotyzowanymi: Hypnotyzer zapowiada swemu medjum, że od tej chwili staje się zupełnie głuche i rzeczywiście — medjum jest nieczułe na największe hałasy. W chwilę potem zmienia rozkaz: „Gdy doliczę do trzech, będzie pan słyszał spowrotem”. I tak było rzeczywiście.

No dobrze, ale skądże medjum mogło słyszeć rozkaz hypnotyzera? Jeśli było „głuche”? A zatem, hypnoza wymaga pewnego rodzaju aktywnego współdziałania ze strony medjum, które do pewnego stopnia poddaje się hypnotyzowi, ale nie bez całkowitego zatracenia swej indywidualności. Tak n. p. gdy medja pki żeńskiej otrzymują rozkaz spełnienia czegoś, przed czym wzdryga się ich wstydliwość (n. p. rozebrania się wobec licznego audytorki), wówczas hypnoza okazuje się nieskuteczna — medjum odmawia posłuszeństwa.

Dlatego też, zdaniem uczonych wiedeńskich, nie można nikogo zahypnotyzować do tego stopnia, aby był zmuszony do popełnienia przestępstwa. Stwierdzono wprawdzie, że medja wypełniały bezwzględnie otrzymane w hypnozie polecenia popełnienia prze-



Na podstawie swoich obserwacji

stępstw mniejszej wagi n. p. drobnych kradzieży i że sugestja jest tak silna, iż nic ich nie potrafi od tego powstrzymać. We Francji przeprowadzono wprawdzie doświadczenia, w których medja, stosownie do rozkazu, rzuciły się na wskazane im osoby ze sztyletami z masy papierowej lub strzelały z rewolwerów nabitych ślepymi nabojami — ale wartość praktyczną tych eksperymentów umniejsza to, że medja wiedziały o nieszkodliwości wręczanej im broni.

Stąd memoriał wiedeński odpowiada przecząco na pytanie co do możliwości przestępstw dokonywanych pod hypnozą, a jeszcze bardziej stanowczo co do możliwości zahypnotyzowania zbrodniarzy w celu ułatwienia śledztwa.

Z tem ostatnim twierdzeniem

można się pogodzić, gdyż jest rzeczą oczywistą, że jeśli medjum zachowuje pewną „autonomię woli”, to instynkt samozachowawczy będzie je bronił przed obciążaniem samego siebie. Ale czy nie zbyt pochoŹnie wyciągnięto wnioski, wykluczające możliwość hypnozy zbrodniczej? Zda się bowiem, że jednak, idąc metodą „od lyczka do rzemyczka”, można w pewnych wypadkach, gdy medja są szczególnie podatne, tak je opanować, że stopniowo będą się ośmielały do coraz większych przestępstw — aż ostatecznie nie cofną się nawet przed ciężką zbrodnią.

Do stanowczego wykluczenia przez naukę takiej możliwości nie ma dotąd dostatecznych podstaw, a wobec tego trzeba przyjąć, że może się ona zdarzać.

Tajemnica londyńskiej opery

Nieuchwytny wróg kobiet

Od pewnego czasu w słynnej operze londyńskiej Covent Garden dzieją się tajemnicze rzeczy, z którymi dotąd nie zdołała się uporać policja — ku rosnącemu zaniepokojeniu wśród całego londyńskiego highlife.

Premjery bowiem i inne galowe przedstawienia w Covent Garden stanowią tradycyjne miejsce spotkań całej londyńskiej arystokracji i niema chyba drugiego teatru na świecie, w którym można oglądać równie świetne zbiorowisko mundurów, orderów, toalet, brylantów. A tymczasem cała ta tak wspaniała harmonia ma obecnie niewyjaśnioną tajemnicę: kto jest sprawcą powtarzających się raz po raz zamachów na uczestniczki galowych przedstawień.

Niedawno ofiarą jego padły

Niema mianowicie ani jednej z tych uroczystości, by któraś z dostojnych pań nie spostrzegła się po powrocie do domu, że sukienka jest całkowicie zniszczona jakimś żrącym kwasem. Z reguły zaś niemiła ta niespodzianka spotyka te właśnie panie, które w czasie przedstawienia wyróżniały się toaletą spośród całego dostojnego grona.

Już 12 wypadków naliczono do tej pory i na każdym przedstawieniu w Covent Garden tyłu jest wyfraczonych członków tajnej policji, że nikt nie wie, czy jego sąsiad jest dżentelmenem, czy delektywem. Ale i to nie pomaga: sprawa pozostaje nadal nieuchwytna i nadal prowadzi swoje dzieło zniszczenia.

Niedawno ofiarą jego padły

Kiepura w radio

Atrakcje programu w czerwcu

Polskie Radio ze szczególną starannością opracowało program letni Polskiego Radia, przewidując w nim szereg pierwszorzędnych atrakcyj muzycznych.

Zaraz w pierwszym tygodniu nowego programu letniego Polskie Radio transmituje z Wiednia koncert Jana Kiepury i sławnej wiedeńskiej śpiewaczki koloratury p. Erny Sack, znanej już zresztą radiosłuchaczom polskim z występów przed mikrofonem.

Koncert znakomitej pary śpiewaków wzbudzi niewątpliwie zainteresowanie wśród słuchaczy Polskiego Radia.

Zwykle przed koncertem Kiepury da się zauważyć ogólnie w kołach radiosłuchaczy polskich, którzy na gwałt doprowadzają swoje odbiorniki do porządku, aby głos znakomitego śpiewaka wypadł w głośnikach możliwie najlepiej. Podobnie wzmożony ruch daje się obserwować w urzędach pocztowych, dokąd spieszą nowi słuchacze radia, aby zarejestrować swe odbiorniki jeszcze przed koncertem.



Strach

ma wielkie oczy!

Żyjemy w dobie strachu. Różne straszdyła niesamowite uwieły się na cichego obywatela i — straszą go w dzień i w nocy. Rano gdy weźmiesz człowieka gazetę, straszą cię grozą wojny. „Panowie w cylindrach” z Gene- wy ukazują ci widmo wojennej zagłady.

Już niewiele brakowało, żeby nastąpił wybuch — powiadają — ale na szczęście udało nam się zażegnać ten konflikt... uff! Nazajutrz znów: Ten uzbolił się, ten zajął zdemilitaryzowaną strefę, a inny wlaź w Dardanale.

I znowu pada strach na człowieka...

Aby ochłonić nieco z przerażenia, przeglądasz szpalty ogłoszeń, z których znowu wylazła lek biadłości.

„Groz ci wyłysienie!” „Na letnim słońcu dostaniesz piegow!” „Czy aby masz zdrowe zęby, nerki, nerwy, wątrobę?” A czy ubezpieczyłeś się od kradzieży? Uważaj, bo lato się zbliża i sezonowi złodzieje mogą cię okraść do ostatniego grosza!

Odrzucasz gazetę i wychodzisz zacerpnąć świeżego powietrza.

No, i jak pan się zapatruje na ten nowy rząd? — zapytuje cię pierwszy spotkany znajomy.

Tak samo, jak na wszystkich poprzednie.

Jakto, pan tak... nie?...

Nic.

No, bo to panie, rząd silnej

Radio czynne

będzie od 6-ej rano

Z dniem 1 czerwca wchodzi w życie nowy sezon programowy Polskiego Radia. W sezonie tym po raz pierwszy została wprowadzona ciekawa innowacja, która polegać będzie na tem, że od godz. 6.00 rano do 24.00 z małą przerwą przedpołudniową i po-

Ociec 50 dzieci

zmarł w Bagdadzie

W Bagdadzie zmarł Noor Jasri,

jeden z najbogatszych obszarników w Mezopotamji, którego majątek budził podziw i zazdrość wśród plemion arabskich. Krezus arabski, idąc śladem słynnego prezydenta Wenezueli, Gomeza, założył olbrzymią rodzinę: żon miał jedenaście, synów dwudziestu dwóch, córek — dwadzieścia pięć.

Na pogrzebie Noor Jasri zjawili się wszystkie jego dzieci i wnukowie. Między spadkobiercami bogacza wybuchły kłótnie o wielki majątek i jego podział, które przerodziły się wreszcie w bójkę. Od wymysłów przeszli walczyć do kijów, od kijów do noży i rewolwerów. Wreszcie musiała wkroczyć do domu policja.

Na miejscu znaleziono trzy trupy. Wszystkich synów Jasri aresztowano i sąd będzie miał do rozpatrzenia nie tylko kwestję podziału majątku między spadkobiercami, ale także i sprawę ustalenia winnych zabójstwa.

HUMOR

CZY SŁYSZĄ?

Wędrowny grajek pyta swego towarzysza:

— Myślisz, że ludzie nas słyszą?

— Jestem przekonany. Widziałem, jak wszędzie zamykano okna.

Francois Mauriac

63)

CZARNE ANIOŁY

Z upoważnienia autora przełożyła Helena Hellerówna

Powieść

Matylda, która zdawała się nie zwracać na niego uwagi, zamierzała odejść. Przywołał ją z lekkiem:

— Co mam zrobić? Wyjechać, prawda? A może zatelegrafować do sędziego śledczego? Nie trzeba, aby się wydawało, że się ukrywam... Nie zjeżdżasz na dół, Matyldo?

Przechyliwszy się przez poręcz, odrzekła:

— Ja też tak sądzę... Ale to twoja rzecz. Ktoś mógłby ci pomóc... Książd Forcas...

Poszła na górę, a on pozostał sam. Z „arsenału”, w którym Andrzej sporządzał naboje, dochodziły miarowe odgłosy. Gradère podszedł do drzwi. Nie miał odwagi wejść, lecz w końcu zdecydował się. Katarzyna siedziała pod lampą koło Andrzeja i robiła szydełkową robotkę. Wyglądała w okularach jak staruszka. Oboje przerwali pracę.

— Wyjeżdżam jutro rano o szóstej. Wrócę prawdopodobnie z końcem tygodnia.

Wstali.

— Zatem do zobaczenia wkrótce — szepnęła Andrzej, i wyciągnął ciepłą, wilgotną rękę.

Gabriel spojrział na wiszącą na ścianie iglicówkę starego Gradère'a. Andrzej zauważył to spojrzenie. Czy on, który nigdy się niczego nie domyślał, zrozumiał tym

razem myśl ojca? W każdym razie Gabriel zdał sobie sprawę z tego, co jego syn myśli, czego, być może, pragnie... (Należał widocznie do owych prostolinijnych ludzi, — jacy zdarzają się w wojsku — bez namysłu pozostawiających rewolwer na stole kolegi, który popełnił oszustwo lub kradzież). A może Gradère urolił to sobie tylko? Wyszedł, nie odwróciwszy głowy. Jakżeż zdumiałby się, gdyby był wrócił i zobaczył Andrzeja, który płakał, położywszy głowę na kolanach Katarzyny!...

Gradère przeszedł poomacku przez jadalnię i przedsiónek. Brama była już zamknięta. Noc nie była zimna, tak, że nie marzył. Zapominał jednak wziąć palto. Szedł pomiędzy dwoma czarnymi szeregami sosen, kierując się według jaśniejszego skrawka nieba. Podążał ku wiosce, w której świeciło się tylko w jednym oknie, a mianowicie na plebanji. „Znalazł mój list, musi myśleć o mnie. Gdyby zastukał... Na pierwszym piętrze otworzyłoby się wówczas okno i zabrzmiłoby pytanie: „Kto tam?” Ale co by odpowiedział? W jaki sposób wyjaśniłby księdzu te nocne odwiedziny, które podsunęła mu Matylda? Możeby poprosił go o radę? Tak, jakby nie było zgóry wiadome, co człowiek tego pokroju może poradzić! „Niech pan odda się w ręce sprawiedliwości, przyjmie karę i zda się na Boga...”

Gradère, drżąc z zimna usiadł na schodach, w których każde zagłębienie było mu dobrze znane. Dotykał ich, jakby gładził nieco zapadły policzek. Kaszlał, lecz wiedział jeszcze z czasów, gdy uczęszczał do seminarium, że nie choruje się dlatego tylko, że się tego pragnie. Popełniał wówczas największe nieostrożności, ażeby siostry — pielęgniarki go rozpieszczały i nigdy nie chorował... Natomiast zapalenia płucnej nabawił się, gdy raz szedł ulicą w czasie deszczu. Rozmyślał w ten

sposób o codziennych sprawach, siedząc skulony pod bramą plebanji, gdzie miały się wkrótce rozstrzygnąć jego losy. Właściwie nie przypuszczał, aby sytuacja była aż tak krytyczna; to też zachowywał spokój, jak człowiek ścigany, który wie, że poza nim istnieje olbrzymi, niezbadany kraj, z mnóstwem prowadzących włąb ścieżek. Nie znałoby to jednak, by myślał o projekcie, jaki milcząco podsunął mu Andrzej (a raczej o tem, co w swej imaginacji wyobrażał sobie jako myśl Andrzeja). Nic na świecie nie skłoniłoby go do włożenia sobie w usta rewolweru i pociągnięcia za cyngiel. Nic na świecie. A jednak wzniosłszy się ponad życie, ponad swoje przeznaczenie, uciekłby przed jego okrutną logiką, przed tą gmatwaną pobudkę i czynów, które po pięćdziesięciu latach sprowadziły go w nocy z Aliną na te piaszki, w których bawił się jako dziecko... Jego kaszel brzmiał dzwinnie pośród cichej nocy zimowej. Czyż jednak w Liogęats kiedykolwiek nocą panuje cisza? Najlejszy powiew podchwytywał natychmiast czule na dźwięk sosny (tak, jakby zawsze gdzieś był uśpiony Bóg). Balion płynnie wiecznie, rozpryskuje się o kamienie, na których ocean z przed wieków pozostawił odciski skorupki i muszel.

Okno otworzyło się i jakiś głos zapytał: „Kto tu kaszle?” (Nareszcie nastąpiło to, czego oczekiwał od godziny!...). Drgnął, lecz nie odpowiedział. Za bramą dały się słyszeć szybkie kroki na schodach, a potem w przedsiónek. Gradère nie zemdał, ani nie udawał, że omdlał. Nie odzywał się tylko, nie ruszał, nie patrzył, był jak kamień, mimo, że światło latarki padało teraz na jego twarz. Wzięto go pod pachy. Istotnie nie był w stanie utrzymać się na nogach.

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 666-68 (redaktor naczelny), 666-68 (sekretariat), 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefon: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Księgo-wość i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P.K.O. Nr. 15-798.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrkowski Trybunałski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł. w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 60 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekar-skie — 30 gr. Nekrologia po 2 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a luty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunika-ty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.